Nr. 217. w Środę dnia 17. Września 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na $\frac{1}{3}$ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Białogród, 15. Września. — Dziś opuściło 200 gwardzistów narodowych barykady i z bronią odeszli do swych wsi, ponieważ nie widzą celu stania pod bronią. Dwa bataliony milicyi chciały pójść za tym przykładem, ale je uspokojono przyrzeczeniem, że w przeciągu dni dziesięciu nastąpi ich rozpuszczenie.

Raguza, 15. Września. — Powstańcy hercegowińscy broń składają.

Londyn, 16. Września. — Wedle Advertisera komitet Garibaldoski urządził na przyszły czwartek meeting w Londynie, aby wynurzyć sympatyę Garibaldemu.

Londyn, 16. Września wieczorem. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 6. b. m. o pogłosce tam obiegającej, że konfederaci ruszają do Harpers Ferry. Równie upowszechniła się pogłoska o stoczonej bitwie pod Poolesville w Marylandzie. Unioniści ustąpili z Acquia Creeku. W Wasyngtonie uzbroili się urzędnicy.

Paryż, 16. Września. — Z Barcelony donoszą, że tam oberwanie się chmury sprawiło wielkie spustoszenia. Ulice zamieniły się w strumienie, na których czołnami jeżdżono. Wiele domów zapadło się. Straty bardzo wielkie.

— Z Neapolu donoszą, że Pulsky wypuszczony został na wolność.

— Z Aleksandryi donoszą, że w Hauranie ludność wciąż stoi pod bronią i uderzyła na obóz turecki. Równie wybuchły powstania w Castrovonie i Gazirze. Odwołano Duada baszę.

Wiedeń, 16. Września. — Wieczorny Wanderer donosi z Białogrodu drogą telegraficzną, że wczoraj Turcy napadli na serbskie straże w Usiczy i w pień je wycięły. Następnie rozwinęła się się walka, którą noc przerwała, dziś atoli znów dalej się toczyła. Turcy utracili swe stanowisko poza fortecą.

Berlin, 17. Września. — Ministerstwo spraw handlowych, przemysłowych i robót publicznych zamieszcza w Staatsanzeigerze obwieszczenie, iż w Srodzie i Wrześni w okręgu rejencyi poznańskiej od dnia 20. Września r. b. przy tamecznych ekspedycyach pocztowych będą otworzone stacye telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną.

Berlin, 16. Wrześn. — Najj. Pan przybył tu z zamku babelsbergskiego, słuchał referatów gabinetu wojskowego i ministra spraw zagranicznych hr. Bernstorffa i udzielał audyencye różnym osobom.

— Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych przemawiał dep. Twesten przeciw wnioskowi komisyi a za swoim wnioskiem. Oświadczył, że się zgadza na główne punkta reorganizacyi, skoro raz potrzeba większe czynić nabory rekrutów, natenczas potrzeba też więcej kadrów i oficerów dla zwiększenia gotowości wojennej. Obok tak zwiększonej armii niemoże być drugiej i dla tego landwera musi zniknąć. Co się tyczy polityki, przyznać należy, że landwera nie jest środkiem do zaprowadzenia stanu konstytucyjnego i utrzymania konstytucyi. Systemat milicyi nie jest stosownym w wielkiem państwie. Można tylko wybierać między systematem rezerwowym lub landwerowym. Różnica nie jest ważna. Jakkolwiek armia będzie urządzona, kwestyi konstytucyjnej ona nierozwiąże. Jeżeli w tej kwestyi nastąpi zerwanie z rządem, lud na to niemoże się zgodzić. Izba niemoże tworzyć organizacyi wojska, tylko ją krytykować lub zmienić. To pozostawić należy technikom. Dwuletnia służba istniała w Prusach, w Danii i Holandyi jednoletnia, wielu oficerów jest za nią. Tymczasem oznaczenie służby dwuletniej przy wiadomem usposobieniu izby panów jest niepodobnem. Ministerstwo atoli niemoże żądać trzyletniej służby od izby. Trudno tę kwestyą załatwić, ale musi być załatwioną, aby się rana zagoiła, na którą ojczyzna cierpi. Mówca rozwodzi się nad skutkami przesilenia i wzywa do zgody, oświadczając, że wydatek sum nieuchwalonych jest pogwałceniem konstytucyi.

Car Piotr i carewicz Aleksy.

Morderstwo jako środek polityczny doczekało się ogólnego potępienia. Nie mówiąc o pisanych prawach, potępia je proste, żyjące w piersi każdego uczucie moralności, nie wyjmując nawet ofiar, w których interesie mściwe ciosy padały. Cóż powiedzieć dopiero o morderstwie, niebędącem wypływem rozpaczy, niewywołanem jako chorobliwy wynik ucisku i długoletnich cierpień całego narodu lub społeczeństwa, nie padającem z ręki może szlachetnego ale obłąkanego zawsze fanatyka, — ale o morderstwie wyniesionem przez zimną rachubę i spekulacyę do godności ostatecznego wprawdzie, ale często praktykowanego i nie plamiącego rąk sprawców, środka politycznego? Otóż takim a nie innym środkiem politycznym jest morderstwo w Rosyi, w owej Rosyi nowożytnej, stworzonej przez Piotra Wielkiego, rządzonej przez dynastyę holsztyńsko-gottorpską. Mimo straszliwego despotyzmu, mimo ucisku i prześladowań, jakich dzieje ludzkości nie zapamiętają, nie wydało przecież przez półtora wieku całe społeczeństwo ofiar ani jednego zapaleńca, ani jednego mściwego fanatyka, coby się był targnął na życie carów; za to oni sami gospodarowali tem swobodniej między sobą; a sznur, szpada i trucizna uprzątające kolejno niewygodne dla panującego systemu osoby, nie przestawały być tutaj wielce szanowaną »ultima ratio rerum....« Carewicz Aleksy, pierwsza ofiara przerobionej na sposób europejski Rosyi, otwiera ten żałobny szereg; obok niego idzie zamordowany w Szlüsselburgu na rozkaz Elżbiety Iwan; za nim struty i uduszony przez Katarzynę Piotr III.; w pierwszych już latach bieżącego stulecia zadławiony przez Benningsena Paweł, a morderca obsypany orderami i zaszczycony naczelnem dowództwem armii przez uczuciowego Aleksandra; nareszcie owa śmierć carewicza Konstantego, przypadająca tak bardzo w porę dworowi petersburgskiemu.... Wszystko to ofiary nie politycznych szaleńców, nie młodzieńców marzących o wolności i przysięgających na popiersia brutusów, ale zimnego, wyrachowanego, dynastycznego despotyzmu, co bez zgrozy i bez wyrzutów sumienia uprząta przeszkadzające sobie osoby, obojętny na to, czy cios zabójczy spotka syna, ojca, brata, męża lub siostrzeńca. Car Piotr, twórca wielkości nowoczesnej Rosyi, a raczej nowoczesnego caryzmu, dał pod tym względem następcom wielki, monumentalny przykład przez morderstwo dokonane na synu swym Aleksym, którego szczegóły po raz pierwszy wyjaśnia z niezmierną troskliwością, a co większa z niezrównaną, jak na uczonego rosyjskiego z pod rządów mikołajewskich, sumiennością, profesor Ustriałow w szóstym tomie historyi Piotra W. Uzupełniając gdzie niegdzie opowiadanie uczonego rosyjskiego materyałem po większej części rękopiśmiennym, zkądinąd wydobytym, — przystępujemy do rzeczy.

Carewicz Aleksy urodził się dnia 18. Lutego 1690 r. z matki Eudoksyi Łopuchin, którą car Piotr r. 1698 z niewiadomej całkiem przyczyny oddalił od siebie i wysłał na zakonnicę do klasztoru pokrowskiego w Suzdalu, gdzie przyjęła nazwę siostry Heleny.

O ile widać z własnoręcznych pism carewicza, było jego wychowanie dość zaniedbane. Pierwszym jego nauczycielem był Nicefor Wiazemski, nieumiejący sobie dać rady ze swym wychowańcem; drugim miał być, zabity później w oblężeniu Dünamünde, saski jenerał Karlowitz; trzecim nareszcie sławny baron Henryk de Huyssen, oficer w służbie saskiej, polecony przez Patkula, który wyuczył carewicza po niemiecku i po francusku, a starał mu się dać jakiekolwiek wyobrażenie o prawie publicznem i teoryi sztuki wojennéj. Zdolności carewicza były widocznie mierne, charakter słaby, a co przedewszystkiem uderza, to zabobonna jakaś obawa, którą wyznaje, dla ojca, obok serdecznego przywiązania dla krewnych wypędzonej matki, z którem się kryje o ile możności. Jak we wszystkich charakterach słabych, poddanych przymusowi i uciskowi, wyrabia się w młodym carewiczu pewien fałsz i chytrość, sztuka udawania pokrywająca serdeczną nienawiść dla ojca, dla jego faworyta Mężykowa i dla późniejszej macochy swojej Katarzyny. Wśród tego tworzy się stronnictwo, składające się z licznych bardzo żywiołów, czczące młodego carewicza jak narodową świętość, a upatrujące w nim jedyną kotwicę zbawienia na przyszłość. Prosty lud i duchowieństwo greckie, na którego czele archimandryta Abraham Łopuchin, brat oddalonej ca-

stytucyi. W końcu wzywa izbę w interesie kraju, aby się nie upierała przy próżnej formalności.—Minister skarbu zwraca na ważność położenia i życzy w interesie kraju porozumienia. Rząd nie życzy sobie przesilenia, ani pogwałcenia konstytucyi. Pogwałcić ją może także inny czynnik. Jeżeli izba odrzuca budżety jedne po drugich, cóż rząd ma uczynić? (Głos: ustąpić!) Nie podobna skreślać wedle wniosku komisyi. Rząd byłby szczęśliwy gdyby to mógł uczynić. Chcąc uniknąć pogwałcenia konstytucyi powinniście się wystrzegać tego, co nie stoi w konstytucyi. Nie może tu być mowy o zaciętem odmawianiu życzeń uprawnionych pod względem budżetu. Upraszam jak najusilniej, aby izba przez swą uchwałę nie sprowadziła rzeczy, których sobie nikt nieżyczy, nie jest to interesem kraju i izby. Ustąpilibyśmy chętnie miejsca ministrom, którzyby posiadali zaufanie tej izby, ale chcieć ministrów, którzyby nie posiadali zaufania innych czynników, byłoby poza waszem prawem konstytucyjnem. Rząd zmniejszeniami budżetu okazał chęć do zgody.

Izba przyjmuje, po przymówieniu się jeszcze Forckenbecka i ministra wojny, zamknięcie debat ogólnych i przechodzi do rozpraw szczegółowych.

Królestwo Polskie.

To co się dzieje w Królestwie, może służyć za wzór odwiecznej polityki rosyjskiej. Zamoyski, który abdykował od wszelkiej polityki, spowodowany został przez w. księcia do wynurzenia życzeń narodu. Zamoyski odpowiedział, że tych życzeń wynurzyć niemoże, bo niema mandatu, że niewierzy nawet wynurzeniom, bo ich gabinet petersburgski nie uwzględni, jak ma z doświadczenia i szczerze w. księciu się wyspowiadał. Wielki książe niby wzruszony zachęcał Zamoyskiego, aby się porozumiał z obywatelstwem i spisał adres opatrzony podpisami i jemu doręczył dla poznania życzeń wyrażonych w adresie. Prosił tylko o szczerą prawdę, czego naród sobie życzy. Zamoyski dał się ułudzić i złapać w łapkę na siebie zastawioną, a lubo sam w. księcia przestrzegał przed usposobieniami ministerstwa petersburgskiego, w którem tenże książe niejednokrotnie zasiadał i spólnie radził nad najtajniejszemi sprężynami rządu, uwierzył szczerości, zwołał obywatelstwo i gdy już projekt na obradach ukończył, nagle czytamy w Dzienniku Powszechnym obwieszczenie, że hr. Zamoyskiego Andrzeja wysłano do Petersburga, do odpowiedzialności przed cesarza, ponieważ naradzał się nad rzeczami przeciwnemi instytucyom Królestwa. Tak nam telegram, tak dzienniki niemieckie opisują przebieg tej sprawy. Jeżeli się sprawdzą okoliczności, wówczas otrzymają Polacy nową naukę, że jak od wieków, tak i teraz wierzyć niemożna kruczkom rosyjskim. Niech też i grono werbowanych w Poznańskiem profesorów ma ten wzór postępowania rosyjskiego na uwadze i niech niedowierza rządowi, który żadnych gwarancyj niedaje i niezwykł nigdy był dawać, co daje, to tylko na omamienie, bo gdzież w końcu przeciw niedotrzymaniu apelacya.

Warszawa, 13. Września. — Czytamy w Dzienniku Powszechnym: Przed niedawnym czasem dzienniki Warszawskie usilnie i głośno domagały się pozwolenia pisania o sprawach wewnętrznych kraju, jego administracyi, potrzebach itd., i utrzymywały, iż czytelników wcale nie zadowalniają chociażby obszerne rozprawy polityczne, skoro pole najżywotniejszych prac około dobra własnego kraju przedsiębranych, jest dla nich zamknięte. Zgodnie z takim dążeniem naszej pracy, a nawet dla dania potrzebnej ku temu inicyatywy, b. Gazeta rządowa przeobrażoną została w r. z. na Dziennik Powszechny, w którym zaczęto ogłaszać artyuły i rozprawy o przedmiotach i najważniejszych kwestyach wewnętrznego zarządu kraju dotyczących. Jakoż dzienniki prywatne z radością wówczas powitały tę zmianę i zaraz w znacznej części weszły na drogę użytecznego spraw krajowych rozbioru. Wszakże niedługo zabrakło im wytrwałości, i czyto z przyczyny nacisku lękliwej i obałamuconej opinii, czyli też dla niedostatkn potrzebnych do tego studiów, wkrótce opuściły tak pożądane przedtem dla nich pole i znowu wróciły się do artykułów i rozpraw o polityce zagranicznej, które w ostatnich czasach przybrały jeszcze charakter dla stosunków w Królestwie pod wielu względami drażliwy. Gdy nadto ludzie niechętni taki kierunek prasy przypisywali ścieśnieniu jej swobody pod względem możności rozbioru kwestyi wewnętrznych, co przymuszać miało redakcye do przerzucenia się na obszary polityki zagranicznej. Władza przeto rządowa do której to należy, widząc iż samo zachęcanie przykładem nie przynosi skutku, poleciła cenzurze aby zostawiając zawsze swobodę rozbioru przedmiotów wewnętrznych zarządu kraju dotyczących, i nie wyłączając od tego rozpraw z dziennikami zagranicznemi o stosunkach tutejszych, wzbroniła aż do dalszego rozporządzenia artykułów bądź wstępnych, bądź innych rozumowanych, o polityce zagranicznej, co wszakże nie ma tamować dziennikom, możności ogłaszania wiadomości o wypadkach obcych krajach, z powołaniem źródeł tychże doniesień.

Czy środek ten zdoła wyprowadzić dzienniki warszawskie z błędnego koła? Czy zechcą one pojąć i przyjąć za zasadę postępowania, że najświetniejsze sprawy zagraniczne gasną w obec potrzeb i zadań ojczystych, to przyszłość pokaże. W każdym jednak razie do dalszego powstrzymywania się w tej mierze naszej prasy, przeszkody cenzuralne nie mogą służyć za wymówkę jej kierownikom, zwłaszcza gdy im po temu na zdolnościach dziennikarskich nie zbywa.

— Kompania pątników częstochowskich z Poznańskiego około 300 osób, przeszła granicę Królestwa pod Grodziskiem. Tam na celnej komorzę zrewidowano wszystkich najścisleej, i jako wielce niebespieczne poodbierano wszystkie książki do nabożeństwa. Zaarlamowany jej przybyciem naczelnik wojenny kaliski, jenerał dywizyi Brunner, kazał ją eskortować przez wachmistrza i naczelnika żandarmów, którym do pomocy dodano 20 kozaków. Pątnicy chcieli isść naturalnie traktem, to jest na Kalisz. Eskorta nie pozwala, trzymając się instrukcyi. Posyłają do naczelnika wojennego: ten odmawia, po krótkim czasie przysyła pozwolenie, a znów po krótkim sam przybywa i znowu zabrania, a na jego rozkaz eskorta prowadzi jakiemiś rozdrożami kompanią omijając Kalisz, do Opatówka. Opatówka ominąć nie było można; ludność więc, z duchowieństwem na czele, przyjmowała pątników, a ci znużeni drogą, ile że późno już było, pragnęli tam przenocować. Ale eskorta w żaden sposób na to nie pozwoliła, i musiała kompania jeszcze pójść z pół mili, do Marchwacza, wioski, gdzie naturalnie nie było najmniejszego przysposobienia na przyjęcie tylu osób, i dopiero z okolicy musiano żywność sprowadzać.

— W zgromadzeniu księży Bernardynów, prowincyi pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Księża: Joachim Mazner, na prowincyała; Hieronim Willamowicz, na Kustosza prowincyi. Na definitorów: Ntnswet Kossakowski, Hipolit Kaszuba, Paulin Domański, Dydak Swieca, Benedykt Piotrowski, na sekretarza. Na przełożonych klasztoru: Dydak Swieca, w Lublinie; Paulin Domański, w Radomiu; Narcyz Stadykowski, w Opatowie; Kazimierz Porowski, w Kazanowie; Sylwester Grzybowski, na Karczówce; Eustachy Pleśniarowicz, w Rodecznicy; Edmund Mordziński, w Wielkowoli; Walery Barański, w Józefowie; Rajmund Górzyński, w Krześlinie; Witalis Ryszard, w Jeleńcu; Herubin Lesiewicz, w Łukowie. — W zgromadzeniu księży reformatów, prowincyi pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Anielskiej. Na przełożonych klasztoru: księża: Krescenty Bielawski, w Jędrzejowie; Tomasz Sowiński, w Solcu; Roch Jaśkiewicz, w Kazimie-

---

rycy, sprzyjali szczerze i serdecznie młodemu Aleksemu, spodziewając się po nim usunięcia cudzoziemców, czci dla starego obyczaju, przywrócenia długich bród i długich sukien. Prócz tego zaczynają jednakże gromadzić się około carewicza mniej czyste elementa; spekulanci, karyerzyści, jak np. własny faworyt Piotra, dawny dieńszczyk jego, Aleksander Kikin, który później opłacił krwawo swe fałszywe rachuby.

Myliłby się jednakże bardzo, ktoby przypuszczał, że prócz owego cichego, biernego malkontenta, opozycya gromadząca się około carewicza, powzięła jakąś myśl czynu i działania. Wszystko ograniczało się tu na nadziejach przyszłości, na westchnieniach, na szeptach w cztery oczy, na zwierzaniach przy konfesyonale. Carewicz sam, traktowany często nieludzko przez carskiego faworyta Mężykowa, szpiegowany przez usłużne Katarzynie osoby, pocieszał się tylko poufnemi skargami w obec krewnych matki i w gronie niekoniecznie stosownie obranych przyjaciół, w których towarzystwie popadł zwolna w nieszczęsny nałóg pijaństwa. W tym to czasie zaczął car Piotr wyciągać swego syna na wyprawy wojenne do Polski, Pomeranii i Meklemburgii. Począwszy od r. 1707 widzimy carewicza Aleksego co rok niemal w Polsce, w Żółkwi, Jaworowie, Warszawie, Częstochowie, Toruniu, Elblągu. O ile sądzić można z niektórych wyrażeń we własnych pismach, boleje jego poczciwe serce »nad spustoszeniami, jakich się Mężykow w biednej Polsce dopuszcza,« choć sam pozbawiony środków pieniężnych, żyjący ubogo jak na ród i stan swój, po różnych miastach polskich, nie zajmując naczelnego stanowiska, nie może złemu zaradzić. Od czasu do czasu jeździ też do wód, mianowicie do Karlsbadu, aby poratować skołatane już wtenczas zdrowie. Wtenczas też to (r. 1710) pomyślał car Piotr o żonie dla dwudziestoletniego syna. Wybór jego wypadł na księżniczkę brunświcko-wolfenbüttelską, Karolinę, córkę księcia Ludwika Rudolfa, młodszą siostrę Elźbiety cesarzowej niemieckiej, żony Karola VI. Była to pierwsza z księżniczek niemieckich, idących odtąd rok rocznie szukać szczęścia i karyery w Rosyi, a natomiast znajdujących częstokroć niewolę, upokorzenie i śmierć przedwczesną. Los żony carewicza Aleksego nie miał być także godnym pozazdroszczenia. Chuda, nieforemnie wysoka, ospowata, nie podobała się mężowi, który jej nie kochał i tylko z niewolniczego posłuszeństwa dla ojca, na związek z nią przyzwolił. Nie dość na tem; pozostawił car młodych małżonków tak w Polsce jak w Rosyi w dokuczliwym niedostatku. Tak np. daje Mężyków carewiczowi i jego żonie, bawiącym r. 1711 w Elblągu, na urządzenie i utrzymanie jakiegokolwiek dworu 5000 rubli, gdyż car Piotr zapomina o nich zupełnie. Za powrotem do Petersburga r. 1713 słabnie coraz więcej węzeł wzajemnego przywiązania między małżonkami. Carewicz zaniedbując żonę, wchodzi w tajemne związki z poddanką dawnego nauczyciela swego Wiazemskiego, Eufrozyną Fedorow, która w późniejszej jego tragedyi jedną z głównych ról odegrała. Mimo podobnego sposobu życia, nie przestaje Aleksy być nadzieją starowierców, a co dziwniejsza, oddaje się sam pobożnym praktykom, postom, modlitwom, a w podróżach do Karlsbadu powtarzających się prawie co rok, towarzyszą mu nieodstępnie annale Baroniusza, które pilnie czyta i niemniej pilnie ekscerpuje. W późniejszym jego procesie figurowały między innemi jako potępiający dowód następne wyjątki z Baroniusza, charakteryzujące rzeczywiście nieźle ówczesne jego łagodne religijne, marzycielskie, przychylne staremu obyczajowi usposobienie.

»1) Walentynian i Teodozyusz uwalniali więźniów na Wielkanoc. 2) Post środowy zachowywa się od dawna w Rzymie. Nie jest rzeczą cesarza wydawać zakazy przeciw swobodzie mowy, ani księży przemilczać to, co wiedzą. 3) Cesarz Teodozyusz postanowił, że w czasie wielkiego postu nie będzie nikt karany śmiercią. 4) W kraju Franków noszono długie suknie a Karól W. zakazał krótkich sukni. Chwała długim sukniom a hańba krótkim!« itd. Również zaczął naówczas metropolita riczański Stefan, miewać dwuznaczne kazania, które, jak się zdawało, miały na celu zohydzenie urządzeń i postanowień cara Piotra, a wskazywały carewicza, jako jedyną w przyszłości nadzieję narodu rosyjskiego. Mimo tego ducha opozycyi, nie śmiał przecie nikt z otoczenia carewicza, jak już powiedziano wyżej, rozpocząć jakiegokolwiekbądź działania przeciw carowi. Niezgorszy przykład strachu, jaki Piotr szerzył około siebie, daje następny wypadek. (Dalszy ciąg nastąpi).

rzu; Zachariasz Mikołajczyk, w Chełmie; Dyonizy Milewczyk, w Rytwianach. W zgromadzeniu księży augustyanów: Na przełożonych klasztoru: księża: Leonard Spiewak, w Lublinie; Ambroży Caigan, w Orchówku.

Z Kalwaryjskiego, w Augustowskiem, w końcu Sierpnia, uskarzają się w liście do Gaz. Polsk. na księgarzy w Kalwaryi i Maryampolu, iż składy ich nie zawierają dzieł poważnych, ani też zgoła żadnych książek ludowych. Na brak szkółek, pisze następnie korespondent, również możemy narzekać, lud nie mając gdzie kształcić młodego pokolenia, jak może lokuje na naukę swe dzieci u organistów, zakrystyanów, a nawet utrzymuje w domu tak zwanych dyrektorów, którzy najczęściej mówić po polsku nie umieją. Znam wielu właścicieli ziemskich, którzy z serca tej potrzebie ogółu zadośćby uczynili, ale stan majątkowy nie dozwala im ponieść wydatków. Jednakże są i tacy co mają kapitały do rozrządzenia. Ujmijcie panowie od zbytków i strojów choć dziesiąty grosz i dajcie go na oświatę ludu, nie pożałujcie serdecznego słowa i zachęty, a obaczycie jak będą wam wdzięczni, jak miło i słodko wam będzie na sercu, żeście dobrze uczynili. Wójci gmin działając wspólnie z radami gminnemi, proboszcze w parafiach również mogą, byleby tylko szczerze chcieli, skłonić włościan do zakładania swoim kosztem szkółek, jak to się w jednym już miejscu dało u nas wykonać, bo włościanie nasi są zamożni, wzniesienie szkółki i opłata nauczyciela nie będzie im żadnym uszczerbkiem. Wszystko zrobić można, trzeba tylko pracy, trzeba własnym przykładem we wszystkiem dobrem przodkować. Jeśli wolno, musimy jeszcze wyrzec słówko do duchowieństwa tutejszego i prosić rządzców kościołów o zaniechanie przymusowego uczenia pacierzy i katechizmu w języku litewskim, jak to ma miejsce w bardzo wielu parafiach. Dobrze to i potrzebne jest tam, gdzie narod wyłącznie mówi tylko po litewsku, większa jednak część jest parafii takich, gdzie lud wiejski chętniej używa polskiej mowy, po polsku się modli i rad słyszeć w kościele polskie kazanie. Tam więc zdaje mi się, uczenie przymusowe pacierzy i katechizmu po litewsku i każdoniedzielny wykład takowych przedemszą w kościele nie jest właściwym, tem bardziej, że nie odnosi żadnego pożytku. Włościanie nasi, szczególniej w nadniemeńskich okolicach, wszyscy bez żadnego wyjątku, jak obecnie tak i zawsze modlić się będą po polsku; katechizm zaś i pacierze litewskie, których się nauczą przed Wielkanocą (bez tego nie bywają przyjęci do spowiedzi) rychło zapominają i na drugi rok uczą się na nowo. Wreszcie zwrócić należy uwagę i na to, że upowszechnienie języka polskiego na Litwie wpłynie wielce na zachęcenie ludności wiejskiej ku szukaniu oświaty. Pocóż dzisiaj włościanin ma łożyć koszta na naukę dziecka, kiedy uczyć go będą po polsku, a po powrocie ze szkoły do domu, języka tego używać nie będzie, bo we dworze i w kościele mówią do niego po litewsku.

Na zakończenie niniejszej korespondencyi dodaję, że zboża pomyślne plony w r. b. rokują. Bywały lata, w których jedno się udało a drugie chybiło, ale w roku bieżącym serce się raduje, patrząc jak Bóg szczodrze pobłogosławił pracy rolników. U nas wszędzie (w powiatach maryampolskim i kalwaryjskim) wszystko jest piękne, ten chyba ma złe zboże, który pola dobrze nie uprawił. Zbiory żyta już dopełnione, żniemy teraz pszenicę. Ziemniaki tylko gniją, len w większej części nie udał się. Ogrody owocowe prawie są puste. W kilku gminach w początkach Lipca grad z nawałnicą powybijał zboże tak, iż trzecia część tylko na pniu pozostała. Z robotnikiem dwory mają wielką biedę, brak rąk do pracy mocno się daje czuć, a z Poznańskiego obywatele nasi, dzięki Bogu nie chcą ludzi sprowadzać. Do majętności tylko Bojary sprowadzono z Prus 4 familie, lecz te po Wielkiejnocy zemigrowały, zostawiając właścicielkę tego folwarku w bardzo kłopotliwem położeniu.

Z Wilna. — Przed niedawnemi czasy, pisałem wam o projekcie domorosłym, przez miejscowych obywateli, nie zaś, przez jakieś tam połnocne lub południowe Towarzystwa budowy kolei żelaznych zrobionym, wyszczególniając nawet nazwiska główniejszych akcyonariuszów; dziś zaś dowiedziawszy się, że projekt ich zbudowania kolei zelaznej z Białegostoku na Wołyń przez puszcze Białowieżską przychodzi już do skutku, bo zarząd komunikacyi lądowych w Petersburgu, dozwolił współce przystąpić do zbadania miejscowości, wytknięcia liii i zrobienia odpowiednich planów, pospieszam z doniesieniem wam o dalszych szczegółach, tyle pięknego i zapowiadającego na przyszłość dla Litwy plony obfite, przedsięwzięcia. Znany z prac swoich inżynierskich, na linii kolei żelaznej pomiędzy Wilnem, Dynaburgiem i Kownem, inżynier Lundh, niezwłocznie ma się udać na miejsce i zająć robotami przeprowadzenia linii, przez obłudne sklepienia dębów i jaworów siedzibę brodatych ajurodnych żubrów.

Francya.

Paryż, 14. Września. — Artykuł w la France, który zamieściliśmy wczoraj nie jest tak ważnym z powodu programatu, co do podziału Włoch na trzy państwa, jak raczej z innego względu. Pan Lagueronnier powiada: zajęcie Rzymu przez wojsko francuskie wiecznie trwać niemoże. Żeby ono ustało, na to potrzeba kongresu europejskiego, któryby rzeczony program ustanowił i potwierdził. Ale jeżeli Turyn lub Rzym na to nie przystanie? Czyli je można będzie zmusić? Zaprawdę ze nie, mówi Laguerronniere, wówczas pozostanie obecny status quo. Ponieważ papież może tylko wyrzec nie, aby utrzymać Francuzów w Rzymie, przeto wystrzegać się będzie układu, któryby go pozbawił na zawsze Romanii, Marchii i Umbryi, tudzież zmusił do zaprowadzenia reform ukracających panowanie duchownych. Tak okazuje się cała płonność programatu Laguerronniera. Przedewszystkiem byłoby zajmującem dowiedzieć się, czyli rzeczywiście znajduje się na dworze francuskim stronnictwo, które sobie pochlebia, że wielkie mocarstwa dadzą się schwycić i potwierdzą nieustające zajmowanie Rzymu przez wojska francuckie, coby nastąpiło przez przyjęcie programatu przez kongres. Europa ma postanowić, a jeżeli postanowienie to Włosi odrzucą, ma Francyą upoważnić do pozostania w Rzymie!

— Patrie z energią występuje przeciw laguerronierskiemu państwu związkowemu we Włoszech, któreby tylko istniało z korzyścią dla Austryi. Constitutionnel przypomina Laguerronnierowi, że Włochy jak są, uznane zostały przez Francyą i Anglią, tudzież Prusy i Rosyą. Mogą się tem Włochy pocieszyć, choć o tem Lagueronniere zapomniał.

— Presse podaje siły francuskie przeznaczone do Meksyku pod Foreyem na 60,000. Napoleon nie chce słuchać o propozycyach Juareza, ma on plany na obsadzenie Meksyku stale i utworzenie potęgi francuskiej w środkowej Ameryce i uznanie państw południowych amerykańskich. Jak się zdaje Napoleon nie mogąc tworzyć tronów w Europie, chce je zakładać w Ameryce, byle Francuzów zajmować dalekiemi wyprawami a oderwać od Europy, co ma utrwalić pokój europejski.

— Spanoszony na hospodarstwię i żyjący wykwintnie w Paryżu, książe Bibesco, wystawił jako wielki narodowy wypadek wybranie siebie na deputowanego w Rumunnii. Uczynił podobnie, bo należy do mnogiej liczby pretendentów rumuńskich używających krętych sposobów, mistifikujących naród za pomocą dzienników paryskich, nie raz zbyt łatwych lub uprzejmych. Pokazuje się, dziś, że książe Bibesco został obrany tylko jedynastu głosami na siedemnastu. Książe nie przyjął deputacyi i przyjąć jej nie myślał.

— Chwila obecna jest smutną dla polityki kontynentu i Garibaldi przyczynił się do tego. Mąż ten obdarzony w geniusz spiskowy, a ufny w ruchy narodowe poruszył żar całego kontynentu, ale wybierając drogę do Rzymu, sprowadził osmucenia. Reakcya panuje dziś w całej Europie. Korzystając z tego La France przypomina, że nic się nie dzieje od razu i na głos jednego człowieka, że do każdej rzeczy potrzeba pracy powolnej, wytrwałej.

Magrabia Lavalette opuści Rzym dnia 15 t. m. zostawiając na swem miejscu barona Saillard. Przybędzie on do Biaritz około 20. W tym samym czasie przybędzie książe Gramont, ambasador z Wiednia (zastąpi go hr. Marbourp). Przybycie do Biarritz marg. Moustier jest jeszcze niepewne. Widać, że i tego roku cesarz otoczy się ambasadorami i otrzyma od nich ustne raporta. Cesarz ma zwyczaj wypytywać się o drobne szczegóły stosunków dworskich, ważnych częstokroć w polityce. Książe Napoleon odgrywający rolę obrońcy jedności włoskiej ex-oficio, ma także udać się do Biarritz. Toż samo uczynić ma książę Metternich. Pan Benedetti udał się do Korsyki i nieprędko powróci do Turynu.

Nieraz pisałem o rolnictwie francuskiem i przyczynach jego zaniedbania. Zwalałem winę tego na zbytnie miłowanie życia miejskiego, na niesiedzenie po wioskach. Raport, który w tych dniach ogłosił minister Rouher o wystawach rolniczych, dowodzi, że pod tym względem Francya uczyniła postęp, że Francuzi lubią dziś mieszkać na wsi i zajmować się gospodarstwem. Dając zachętę do życia wiejskiego, Napoleon III. naśladuje angielską Elźbietę. Cesarz zachęca do tego różnemi sposobami i własnym przykładem. Dawno Francya nie miała monarchy tak lubiącego wieś i rolnictwo jak Napoleon III. Cesarz nauczył Francuzów szanować drzewa i kochać się w zieloności. Cz.

Galicya.

Czytamy w Dz. Polskim z 5. Września: »Pódajemy tu niżej przetłomaczony dekret, wydany przez metropelitalny konsystorz gr. kat. nakazujący dziedziczce Sorocka, pani Henryce Olszewskiej, oddanie parochowi tamtejszemu łąki, mającej do erekcyi cerkiewnej należeć, i wyrokami sądowemi przyznanej — pod zagrożeniem klątwy kościelnej, i na mocy kanonów soboru trydenckiego, odebrania prawa patronatu! W przeciągu sześciu tygodni ma być oddana łąka i złożona kalkulacya za czas nieprawnego posiadania!... inaczej — anathema sit!

Dzieje zaś tej sprawy o łąkę, są następujące:

Fiskus w rzeczy samej wytoczył proces na podstawie erekcyi cerkiewnej o sianożęć tak zwaną w »Dębinie«, i przegrawszy w pierwszej instancyi, w dwóch drugich wygrał. Lecz gdy komisya podwakroć zjeżdżała, okazało się, że paroch posiadał oddawna i bez przerwy parcelę gruntu pod tym samym numerem zapisaną, lecz jako orne pole, na które sam przerobił dawną łąkę. Inna sianożęć w »Dębinie« nie istniała i nie istnieje, a zmarły niedawno ks. Łużnicki, paroch tamtejszy, mający większe upodobanie w procesach niżeli w służbie bożej, dopominając się o sianożęć, którą miał już w posiadaniu, robił niesłychane pretensye, chcąc niby z tytułu prawnego, a właściwie jure caduco, przywłaszczyć sobie niemal połowę lasu dominikalnego w Sarocku. Czynił zaś to z zupełnem przeświadczeniem o niesłuszności swej sprawy, bo poprzednik jego ksiądz Nicet Mokrzycki, który się także o tę sianożęć upominał, wprowadzony w błąd zapewne przez jej przeistoczenie na pole orne, przekonawszy się o prawdzie, dał stósowną deklaracyę odstępującą od skargi, w której nietylko rzecz wyjaśnia, ale oświadcza co do fundacyi cerkiewnej, że nie uszczuploną, ale raczej wyżej datowani okazałaby się przy ściślejszem rzeczy zbadaniu, i której to deklaracy ślad znajduje się w tabeli krajowej.

Z tego zatem okazuje się, jakiego to rodzaju był ten cały proces i cała ta pretensya, niemająca ani prawnej ani sumiennej podstawy, pretensya nie sługi bożego godna, ale pieniacza wychodzącego na chybił trafił na pole matactw i kruczków procesowych, ażali się nie uda cokolwiek, jeśli nie wydrzeć, to wytargować przynajmniej.

Z tem wszystkiem rozumiemy ten proces jako proces i tłomaczymy poniekąd ze względu na ułomności ludzkie, które nam wiara każe pokrywać płaszczem pobłażania chrześciańskiego; tłomaczymy procesującego się, choć księdza, jako człowieka indywidualnego. Errare humanum est.

Ale nie rozumiemy nigdy, i żaden sumienny człowiek do jakiejkolwiek narodowości by należał, choć tureckiej, i do jakiegokolwiek obą

rządku, choć pogańskiego postępowania w tej mierze konsystorza, jako władzy zbiorowej, i to władzy reprezentującej, jak w tym razie, świętość kościoła i nieskazitelność wiary zbawiciela naszego, który przyszedł na świat, by zburzyć panowanie fałszu i ciemnoty, i zaprowadzić, a męczeństwem stwierdzić królowanie światła i prawdy na ziemi!...

Sławny ten dokument opiewa:

»»Od lwowskiego grecko-katolickiego metropolitalnego konsystorza. L. 3988. Do pani Henryki Olszewskiej, właścicielki dóbr Sorocko, w miejscu —exofficio.

Dając ostateczną rezolucyę na podanie pani, zaniesione do tutejszego konsystorza metropolitalnego a dotyczące się rozpisania konkursu dla obsadzenia na nowo probostwa grecko-katol. w Sorocku, odrzuca się tę prośbę, pani zaś nakazuje się, stosownie do prawomocnych wyroków lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego z dnia 14 Września 1858 r. l. 9431 i c. k. najwyższego sądu z dnia 1. Marca 1859 r. l. 1729 zwrócenie w przeciągu sześciu tygodni do rąk obecnego administratora parochii księdza Mikołaja Łużnickiego, w nieuszczuplonej całości łąki, powyższemi wyrokami grecko-katol. parochii w Sorocku na własność przyznaną jakoteż na mocy tychże samych wyroków złożenie w powyżej wyznaczonym terminie rachunków u sądu. W razie przeciwnym bowiem byłabyś pani mocą uchwały soboru trydenckiego, powziętej na sesyi 22, a zawartej w rozdziale 11. De reformatione, prawa patronatu w Sorocku pozbawioną i popadłabyś w klątwę; dla dokonania zaś tego wyroku byłby rzymsko-katol. ordynaryat, do którego pani należy, zmuszony do użycia potrzebnych kroków prawnych, jakoteż musianoby zarządzić dalsze postępowanie dla powtórnego obsadzenia grecko-katol. parochii w Sorocku, z uchyleniem wpływu pani na to.

We Lwowie, dnia 19 Sierpnia 1862 r.

Z polecenia JEks. najprzew. ks. metrop. Łotocki, schol. archikat. w. r.
Adres: Do pani Henryki Olszewskiej, dziedziczki Sorocka.««

Kronika miejscowa.

Poznań, 17. Września. — W dniu 15. b. m. odbyło się walne zebranie członków tutejszego bractwa strzeleckiego na sali strzeleckiej na Miasteczku. Posiedzenie na które się człookowie nader licznie zebrali, bo bodaj 10 brakowało, zagajono o godzinie 4. z południa. Jako komiśarze magistratu byli obecnymi na tem posiedzeniu radzca miejski p. Au i radzca i budowniczy miejski p. Wollenhaupt. Na porządku dziennym stał wybór dwóch członków do rady administracyjnej czyli tak zwanych stołowych bractwa, w miejsce dwóch, którzy urzędy swe złożyli, następnie wybór pierwszego przewodniczącego w miejsce p. Szymańskiego, który kupiwszy sobie wieś i na niej osiadłszy, nie mógłby obowiązkom swoim jako pierwszy przewodniczący bractwa strzeleckiego zadość uczynić, przeto oświadczył życzenie, ażeby go uwolniono od dotąd piastowanego urzędu. Głównym atoli przedmiotem było zastanowienie się nad przyczynami obecnego rozdwojenia, jakie panuje pomiędzy członkami bractwa. Obrady trwały od godziny 4. do 10. z wieczora. Pierwsze trzy godziny spędzono nad dyskusyą, czy nowo przyjętych polskich członków przypuścić do głosowania, których jak wiadomo jako znanych współobywateli rada zawiadowcza strzelecka przyjęła bez świadectwa policyjnego o prowadzeniu się. Pomimo, że każdy który ma prawo wybierania posłów na sejm, już tem samem jest nieposzlakowany i żadnego osobnego świadectwa nie potrzebuje, niemieccy członkowie bractwa strzeleckiego nie chcieli ich przypuścić do głosowania. Kiedy nareszcie o godzinie siódmej wieczorem kwestyą tę ubito przekonawszy członków niemieckich o niesłnszności ich opozycyi i kiedy miano przystąpić do obrad nad przedmiotami stojącemi na porządku dziennym, oświadczył p. radzca miejski Au, że dalej obradować nie można, podając za przyczynę późną godzinę i że członkowie są za bardzo »aufgeregt«, poczem opuścił salę posiedzeń z swym kolegą i członkami pochodzenia niemieckiego. Pozostali członkowie polscy nie uznając nietylko przyczyn przez p. Aua podanych za wystarczające do przerwania obrad, ale będąc nadto przekonani, że tylko przewodniczący walnemu zebraniu a nie delegowany magistratu sesyą solwować ma prawo, obradowali dalej i załatwili wszystkie przedmioty na porządku dziennym w wzorowym porządku. Do rady administracyjnej wybrano w miejsce występujących panów Sikorskiego i Affeltowicza, panów Dra. Rzepeckiego i Adamskiego, na pierwszego starszego p. Mędrzyckiego, na drugiego starszego w miejsce p. Haenischa, którego zgromadzenie jednogłośnie od urzędu odsunęło, wybrano pana Feista, a w miejsce ostatniego, który dotąd do rady zawiadowczej należał, wybrano p. Antoniego Szymańskiego. Spisany protokół wszyscy obecni członkowie podpisali. D. P.

Borek, 13. Września. — Mimo coraz bardziej wzrastającej liczby lekarzy Polaków, daje się jednak w niektórych miastach, zamieszkałych po większej części przez mieszkańców polskiej narodowości, czuć brak lekarzy Polaków, i tak w mieście Borku, prawie całkiem polskiem i z polską okolicą, nie ma teraz lekarza Polaka, albowiem bardzo tu szanowany pan Dr. Pawlikowski przeniósł się do Kępna, zkąd właśnie pan Dr. Kiedrowski był się przeniósł do Kongresówki. Uczyniłby więc lekarz Polak dla miasta Borku i okolicy jego wielką przysługę, gdyby tutaj zechciał się sprowadzić.

Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 16. Września. — W rozpoczętem dziś ciągnięciu 3ej klasy 126 król. loteryi klasycznej padła jedna wygrana 5000 tal. na nr. 89,303. 2 wygrane po 2000 tal. na nra 86,966 i 94,367. 1 wygrana 1000 tal. na nr. 59,629. 3 wygrane po 600 tal. na nra 6409. 15,543 i 23,294. 6 wygranych po 300 tal. na numera 13,466. 24,519. 45,971. 74,321. 74,696. i 86,200. 10 wygranych po 100 tal. na nra 5300. 14,223. 17,112. 22,534. 24,810. 49,980. 62,430. 64,690. 67,027 i 70,423.

Przy ukończeniu Gazety doszła nas depesza następująca:

Berlin, 17. Września. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych cofnął dep. Stavenhagen swój wniosek, Vincke zaś go podjął, bo może izba nań przystanie. Minister wojny oświadczył, że rząd pod pewnemi warunkami przystałby na poprawkę Stavenhagena i zastrzega sobie oświadczenie (wielkie wrażenie). Deput. Bockum Dolffs wnosi o odroczenie do jutra. Komisya budżetowa natychmiast udaje się na obrady, na które ministrowie skarbu i wojny przyrzekają przybyć.

Przybyli do Poznania dnia 17. Września.

BAZAR: Szostakowski i Krzesiński z Trzemeszna, Rocholewski z Rogalina, Zbiejewska z Polski, hr. Dąbrowski z Winnejgóry, Stablewski z Zalesia, hr. Dziembowski z Kłudzina, Szołdrzyński z Lubasza, hr. Kisielnicki, Duczymiński i hr. Miesecki z Polski, Jaraczewski z Jaworowa, hr. Koszucki z Magnuszewic, i hr. Mielęcki z Sciborza.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Schirach z Magdeburga, Müller z Ludwigsburga, Bollwek z Celli, Radziejewski z Rawicza, Szneider z Wrocławia, i Dahlmann z Berlina.

HOTEL DU NORD: hr. Tyszkiewicz z Lubonia, hr. Gruszecka i v. Turkos, Juget i Dr. Stojakowski z Warszawy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: v. Szimmelmann i.v. Mellenthin z Düsseldorfu, Bölke z Potsdamu, Dr. Szaarszmidt z Glatzu. Szwinge z Saarlouis, Krah z Liebenwald, Mühling z Hamburga, i Lohmeyer z Królewca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Unrng z. Polski, Anker z Szląska, v. Lrebenow z Drezna, Weinholz z Wietenhagen, Brüninghaus z Celli, Harder z Hamburga.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 16. Września 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo. Na Wrzesień $43\frac{1}{4}$ list., na Wrzesień Paźdz. $42\frac{1}{3}$ pł. $\frac{1}{2}$ list., na Paźdz. Listopad $41\frac{2}{3}$ list., na Listopad Grudzień $41\frac{1}{4}$ list., na Grudzień Styczeń $41\frac{1}{6}$ list., na wiosnę $41\frac{1}{4}$ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) jak żyto. Na Wrzesień $17\frac{1}{8}$—$\frac{1}{6}$ pł. i list., na Paźdz. $16\frac{7}{12}$—$\frac{13}{24}$ pł. i list., na Listopad $15\frac{5}{6}$ pł. i pien $\frac{7}{8}$ list., na Grudzień $15\frac{3}{4}$ pł. i list., na Styczeń $15\frac{3}{4}$ list. i pien., na wiosnę $16\frac{1}{24}$—16'pł. i list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 15. Września.

Pszenica 65—78 tal.

Żyto na Wrzesień Wrzesień Paźdz. $50\frac{3}{4}$ tal., na Paźdz. Listopad $48\frac{5}{8}$—$\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na wiosnę $46\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 36—40 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 50—56 tal.

Rzep zimowy 102—106 tal.

Rzepik zimowy 100—105 tal.

Rzepik latowy 90 tal.

Olej rzepiowy na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. $14\frac{3}{4}$ tal., na Paźdz. Listopad $14\frac{5}{8}$ tal., na Listopad Grudzień $14\frac{1}{2}$ tal., na Grudzień Styczeń $14\frac{1}{2}$ tal.

Olej lniany $15\frac{1}{6}$ tal.

Okowita na Wrzesień Wrzesień Paźdz. 18 do $\frac{5}{24}$—$\frac{1}{8}$—$\frac{1}{6}$ tal., na Paźdz. Listopad 17 do $16\frac{23}{24}$—17 tal., na Listopad Grudzień $16\frac{7}{12}$ na Grudzień Styczeń $16\frac{7}{12}$ tal., na Styczeń Luty $16\frac{5}{8}$ tal., na Kwiecień Maj $16\frac{11}{12}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 17. Września 1862 r. od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	20	—	2	25	—
Pszenicy średniéj	2	15	—	2	17	6
Pszenicy ordynaryjnéj	2	7	6	2	10	—
Żyta przedniego, szefel	1	25	—	1	27	6
Żyta lżejszego	1	21	3	1	22	6
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	24	—	—	26	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	13	—
Masła, garniec	i	25	—	2	5	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 16. Września	17	5	—	do	17	10	—
„ 17. „	17	—	—	„	17	2	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.